

Mistrzowie na scenie

Data publikacji: 19.06.2017 10:15

50. Dni Skoczowa przeszły do historii. W niedzielny wieczór zebranych na rynku rozbawiali dwaj mistrzowie słowa - Marian Opania i Wiktor Zborowski. Przypomnieli legendarne piosenki kabaretowe w tym - 'Ja mam już dosyć swojej żony'. Były utwory Młynarskiego, nie zabrakło też kultowego skeczu 'sęk'.

Z Wiktorem Zborowskim i Marianem Opanią rozmawiał Jan Bacza.

Czy panowie na Śląsku Cieszyńskim, na południu województwa pojawiacie się? Wypoczywacie tu, czy tylko praca?

Wiktor Zborowski - Zawodowo tak, to się zdarza. Prywatnie to bardzo rzadko.

Marian Opania - Gdy żył mój brat, to jeździłem do Żabnicy koło Węgierskiej Górki. Namiętnie. Ale brat niestety, wziął i umarł. Jest to dla mnie zbyt bolesne miejsce. Trzy lata tam nie byłem.

Pan Wiktor zapewne kojarzy Czesława Kanafka i jego słynne armaty, które zagrały w 'Ogniem i Mieczem'.

- WZ - Tak, spotkaliśmy się tutaj na rynku, oglądaliśmy zdjęcia. Była chwila wspomnień, bardzo piękne rzeczy to były.

Chciałem zapytać o humor żydowski. Przypomnieliście jeden z najsłynniejszych żartów, skeczy - 'Sęk'. Pan wspominał na scenie, że takie utwory praktycznie już nie powstają.

MO - Teraz takich utworów już nikt nie pisze. Ja staram się pisać, przerabiać teksty. Np. tekst 'Pies mojej żony'. Nie wiedziałem co to jest, było to tak 'średnio' napisane. Niektórzy twierdzą, że jest to tekst autorstwa Mariana Hemara. Ale troszkę za słabe to było. Przerobiłem to i mówię, święcę tryumfy, bo ja czuję ten szmoncesowy żart, humor. Przedziwna rzecz, moje zauroczenie tym. Ja w zasadzie odkupuję grzechy mojej rodziny, która była antysemitka. A ja uwielbiam kulturę żydowską. W ogóle uwielbiam inne kultury. Czy romską, czy ukraińską, rosyjską, nawet niemiecką. Inny typ kultury, mnie ciekawią takie rzeczy. One ubogacają nas. Nie zaskorupiamy się w tak zwanej 'polskości'. Każdy z nas ma inne pochodzenie. Ja mam tatarsko-włosko-ukraińskie. Czyli co, nie jestem prawdziwym Polakiem?

Na czym polega humor żydowski, to nie tylko o to, że występuje tam postać Żyda. To jest inny typ humoru.

MO- problem jest taki, że wykonywanie szmoncesu pachnie antysemityzmem. Jeżeli przedrzeźnia się ich sposób mówienia, ich nadmienią interesowność, geszefciarstwo. Ja zawsze mówię z ciepłem, z sympatią w związku z czym Żydzi nie mają nic przeciwko mnie. Nawet zaproponowali występ w Muzeum Żydowskim, później padła propozycja występu w synagodze. Ja im mówię - akurat tydzień temu czytałem Mękę Pańską... ale to im nie przeszkadza.

Wspomniał pan, że jest jednym z niewielu osób, które pisze takie teksty...

MO - ... może nie tyle piszę, co opracowuję. Ale sądzę, że bym potrafił. Podobnie jak Wiktor, mamy dość podobne poczucie humoru, bawią nas te same rzeczy, ale nie chamskie, raczej z tej wyższej półki.

Mówiąc współczesnym językiem, jesteście panowie stand-uperami. Tam jednak to chamstwo, o którym pan wspominał, się pojawia.

MO - No są chamskie i to nas boli. To boli, że ta polska sztuka estradowa zaczyna upadać. Co to oznacza. Występowaliśmy kilka razy w grupie artystów, którzy to robili. Ja wsłuchałem się w niektóre teksty, w sposób chamski podawane. Gdyby oni mieli opiekę artystyczną, gdyby pewne rzeczy były wyczyszczone, mówię tutaj o wulgaryzmach, to byłyby to dobre teksty. Ale brakuje tej opieki artystycznej. Oni hulają sobie po Polsce i to niestety publiczność zgromadzona w halach, czy plenerach przyjmuje za dobrą monetę. Rechoczą ludzie. Im więcej słów 'dupa', 'kurwa' tym lepiej. W związku z czym naród zaczyna się źle edukować pod tym względem. To mnie strasznie

boli. Często to powtarzam, że kolejne rządy mają w sempiternie kulturę i sztukę. Budują piękne muzea, piękne filharmonie, tylko w środku jest czasem 'kiepsciawo', bo nie ma na to pieniędzy. I zarówno platforma, jak i PiS teraz trochę przesadza znowu z Żołnierzami Wyklętymi, tak jakby AK się nie liczyło. Tak, oczywiście trzeba oddać hołd tym, którzy rzeczywiście do lat sześćdziesiątych walczyli z komuną, znałem takie przypadki. Ale też odróżniać od zwykłych bandytów. Tak z lewej strony jak i z prawej. Nie można wszystkich do jednego worka.

Dziękuję za rozmowę.